

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 144

Za hańbę matki i siostry zemścił się krwawo na Anglikach Tajemnica śmierci lorda Kitchenera wyjaśniona

Policja amerykańska aresztowała pewnego osobnika, którego prawdziwe nazwisko brzmi Joubert - Daguesne, pochodzącego z Transwaalu. Śledztwo w sprawie aresztowanego doprowadziło do niezwykle sensacyjnych wyników.

W r. 1916 wyruszył z Anglii do Rosji minister wojny lord Kitchener na pokładzie krążownika „Hampshire”. Dnia 5-go czerwca krążownik zatopił w podwodnie łodzi i lord Kitchener zginął.

Okazuje się, że lordowi Kitchener towarzyszył oficer rosyjski, a był nim przebrany za oficera szpieg niemiecki, który dawał sygnały Niemcom, co umożliwiło zatopienie krążownika. Szpiegiem tym był właśnie aresztowany Joubert.

Joubert zeznał, że w czasie wojny boerskiej żołnierze angielscy zgwałcili jego matkę i siostrę. Poprzysiął wtedy zemścić Anglikom i ówczesnemu na czele wojska angielskiego, lordowi Kitchenerowi. Podczas wojny światowej Joubert został szpiegiem niemieckim. Kiedy Niemcy schwytali oficera rosyjskiego, wyznaczono go do towarzystwa lordów. Joubert otrzymał jego papiery i znalazł się obok człowieka, któremu zaprzysiął zemstę.

Przy Joubercie policja znalazła pamiętnik oraz mapę, na której było oznaczone miejsce zatonięcia „Hampshire” napisem: „Tu zabiłem lorda Kitchenera”. Po wybuchu Jouberta z morza

wyłowiła łódź niemiecka. Joubert oskarżony jest też przez Anglików jako sprawca wybuchu na parowcu „Tennison” w roku 1914, w czasie którego zginęło 3 marynarzy.

Rozpustnik i brutal

Takim jest morderca prezydenta Francji

PARYŻ, (PAT). — Wczoraj powrócił z Pragi komisarz Hennet, który prowadził tam ścisłe dochodzenie w sprawie Gorgulowa. Sprawozdanie komisarza Henneta przeważa odtworzyć moralne oblicze mordercy prezydenta Francuskiego. Sprawozdanie przedstawia Gorgulowa

wa jako pijaka, człowieka brutalnego, bijącego swe żony. Jeżeli Gorgulow ożenił się — zdaniem komisarza Henneta — trzykrotnie w Czechosłowacji — to uczynił to po to, aby przynależnie sobie pieniądze swych żon. Wszystkie trzy jego żony, które miał w tym czasie, były przez Gorgulowa opuszczane z chwilą roztrwonienia ich pieniędzy. Podobny los spotkał też i jedną z kochanek Gorgulowa w Pradze, kiedy wyčerpały się jej oszczędności w sumie 20 tysięcy koron.

Pozbawiony wszelkich skrępowań Gorgulow żyje z pieniędzmi, jakie mu dostarczała żona lub kochanki, aż do chwili, kiedy po uzyskaniu dyplomu u uniwersytetu praskiego może zarabiać jako lekarz.

Wreszcie, zdaniem komisarza Henneta nie może pozwalać przysuszać, że Gorgulow należał do jakiegokolwiek partii politycznej. Którabym mu dostarczała środków na utrzymanie.

Dzień nieszczęść w kopalniach W kilku kopalniach zginęło 12 górników

Wczorajszy dzień był prawdziwym dniem nieszczęść w szeregu kopalni europejskich: w Anglii w kopalni ołowiu w Lutgrave nastąpił wybuch, w czasie którego zostało zabitych 9 ludzi, a wśród nich dyrektor kopalni.

W Lotaryngii w kopalni Ot-

tange blok rudy żelaznej zabił górnik, Polaka, Wojciecha Dawca; w kopalni Algrange ulegli ciężkiemu porażeniu Polacy - górnicy: Józef Pirog (lat 29), Józef Kwapien (lat 25) i Józef Biel (lat 25); w Koenigsmacher wskutek oberwania się windy spadł z wysokości 50

metrów i ponieśli śmierć Franciszek Paszczek i Wincenty Warzewski, ojciec czworga dzieci.

W kopalni Wujek pod Katowicami zwalił węgiel przysypał górnika Ludwika Stalmaha. Stalmah poniósł śmierć, osieracając żonę i dwoje dzieci.

Kainowa zbrodnia przed sądem dorocznym w Łodzi

ŁÓDŹ (Telef. od wł. koresp.) — Przed sądem dorocznym w Łodzi stanął wczoraj 20-letni Stanisław Zalasza, oskarżony o zamordowanie w lesie pod Łodzią swego brata Adama. Zamordowany nosił nazwisko panięskie matki — Tytoniak, ponieważ uro-

dził się przed ślubem rodziców z zabójcy i zabitego.

Zalasza przyznał się do zbrodniczego czynu, którego dokonał za namową swego kuzyna, mającego spór z Tytoniakiem. Morderca zadał swemu bratu kilka uderzeń siekierą w głowę, ataku-

jąc z zaszadki.

Po dłuższej naradzie sąd wydał wyrok, skazujący Zalaszę na karę śmierci przez powieszenie.

O ile P. Prezydent nie skorzysta z prawa łaski, daś nad ranem Zalasza zostanie stracony na dziedzińcu więziennym.

Polowanie na ludzi na ulicach Warszawy Dwa morderstwa na tle walk między bandami terrorystów

Od dłuższego czasu na terenie Mokotowa grasują dwie bandy terrorystów, grabiące bezbronnymi mieszkańcami tych dzielnic a jednocześnie prowadzące krwawe boje między sobą.

W okresie likwidowania band terrorystycznych w Warszawie, policja aresztowała i bandytów mokotowskich. Wkrótce jednak część zwolniono za kaucją, część oddano pod nadzór policji, część zdołała wykręcić się od winy.

I znowu Mokotów stał się terenem dzikich i krwawych zajęć niegorszych, niż walki band przemytniczych w Ameryce.

Wczoraj ok. godz. 10-ej wiecz. na przechodzącym ul. Skolimow-

ską Edwarda Kwiatkowskiego (zam. Belgijska 14), przywódcę jednej z band terrorystów przyczaiło się kilku osobników z konspiracyjnej szajki. W chwili gdy Kwiatkowski zbliżył się do jednej z przecznic z za domu wyskoczyli napaściny i oddali do przechodzącego szereg strzałów rewolwerowych w głowę, twarz i serce.

Ugodzony kilkunastu celnymi strzałami Kwiatkowski padł trupem, brocząc krwią chodnik uliczny.

Na miejsce przybyła policja Pogotowie oraz — towarzysze zamordowanego. Widząc swego przywódcę nieżywego uplanowali natychmiastową zemstę.

I oto w godzinę później, około 11-ej wiecz., przy zbiegu ul. Madalińskiego i Kwiatkowej, dokonał się krwawy napad na Adama Borowskiego (zam. Kwiatowa 36), członka bandy, która uśmierciła Kwiatkowskiego. I tu w ruch poszły rewolwery. Dwa strzały w plecy, jeden w głowę i Pogotowie przewoziło Borowskiego w stanie beznadziejnym do szpitala. Napaściny zbiegli zanim policja zjawiała się na miejscu zbrodni.

W ciągu wieczoru wczorajszego i nocy dokonano licznych aresztowań wśród przypuszczalnych sprawców jednego i drugiego morderstwa.

Nazwiska aresztowanych do czasu ukończenia wstępnego śledztwa muszą być trzymane w tajemnicy.

Warszawa jednak oczekuje, że policja energiczniej zabierze się do tępienia band terrorystycznych, uprawiających formalne polowanie na ludzi wśród ulic stolicy.

6 osób poraził piorun w parku warszawskim

W czasie krótkotrwałej, ale gwałtownej burzy, jaka wczoraj przeszła nad Warszawą wiele osób chroniło się przed ulewą w bramach, w ogrodach zaś pod drzewa. Ochrona w postaci drzewa stała się tragiczną dla kilku dzieci, bawiących się w parku Ujazdowskim. Oto piorun poraził czworo dzieci: Halinkę (lat 6) i Janinę (1.7) Galatównę (Al. U-

Sensacyjna afera szpiegowska we Francji

W Paryżu rozszła się wieść o sensacyjnej aferze szpiegowskiej a mianowicie wykradzenia tajnych dokumentów z francuskiego Ministerstwa Wojny przez agentów sowieckich. Dokumenty te dotyczyły obrony narodowej.

Teczka z dokumentami znalazła się w posiadaniu komunisty Ganthier, który w czasie pościgu porzucił teczkę, sam zaś umknął.

6 osób poraził piorun w parku warszawskim

W czasie krótkotrwałej, ale gwałtownej burzy, jaka wczoraj przeszła nad Warszawą wiele osób chroniło się przed ulewą w bramach, w ogrodach zaś pod drzewa. Ochrona w postaci drzewa stała się tragiczną dla kilku dzieci, bawiących się w parku Ujazdowskim. Oto piorun poraził czworo dzieci: Halinkę (lat 6) i Janinę (1.7) Galatównę (Al. U-

Strumienie wody rozproszyły pochód studentów w Warszawie

Wczoraj, o godz. 1.30 w południe odbył się na dziedzińcu uniwersyteckim walec międzyuczelniany, zwołany przez młodzież pryncypa. Walec miał charakter protestacyjny przeciw podwyższeniu. Wobec tego, iż władze uniwersyteckie nie udzieliły zezwoleń na walec, do gnańtu uniwersytetu woda wypuszczała tylko strumienie w kierunku Poli-

Emir Hedzasu przybył z wizytą do P. Prezydenta

Wczoraj wieczorem przyjechał do Warszawy książę Hedzasu Emir Faisal. Książę Hedzasu przybywa z wizytą oficjalną do Prezydenta Rzeczypospolitej Polski. Przed dwoma laty Prezydent Mościcki wysłał do księcia Hedzasu oficjalną misję z hr. Raczyńskim na czele. Przyjazd księcia jest rewizytą dyplomatyczną przedstawiciela króla.

Przybywający książę jest synem pana wielkiego państwa arabskiego, które posiada obszar większy od obszaru państwa polskiego. Ludność królestwa Hedzasu wynosi 6 milionów. Są to najbardziej dzikie szczepy arabskie, należące do najsakrajniejszych wyznawców muzułmanizmu.

Pobyt księcia wchodzącego państwa polska w Warszawie 4 dni i będzie polaczony z szeregiem królestwa.

100 osób padło ofiarą katastrofy kolejowej w Mandzurji

CHARBIN (PAT). — Na wschodnim odcinku kolei wschodniochińskiej, w pobliżu Yaplony wydarzyła się katastrofa kolejowa, w której zgorą 100 osób od-

niosło rany. Powodem katastrofy było, jak się zdaje, zderzenie pociągu towarowego z pociągiem osobowym, w którym jechało wielu uchodźców.

Transportowiec japoński wyleciał w powietrze

PARYŻ, (PAT). — Na trasie sportowca japońskiego „Bombaj Maru”, wiozącego na pokładzie swym amunicję, wybuchł wczoraj pożar. Huk eksplozji sły-

szano było w całym Szanghaju. Transportowiec „Bombaj Maru” w powrotnej drodze do Japonii zabrał miał na swój pokład oddziały 9-tej dywizji.

W ciągu wieczoru wczorajszego i nocy dokonano licznych aresztowań wśród przypuszczalnych sprawców jednego i drugiego morderstwa.

2-gi dzień procesu o katastrofę pod Łowiczem

Drugi dzień procesu o straszną katastrofę samochodową pod Łowiczem, toczył się od rana w mieście, na przedmieściu, którego poniósł śmierć s. p. Roland.

O godz. 10 rano sędziowie dokonali oględzin miejsca katastrofy. Ulica Koraska dolna tworzy zakręt tuż przy placie kolejowym. Znajdują się tam dwa rzędy słupów telefonicznych i telegraficznych krzyżujących się. Idąc z Warszawy, można ulec złudzeniu na podstawie kierunku słupów telefonicznych, że ulica idzie prosto. Na tem właśnie polega pułapka, kończąca się głębokim rowem, porośniętym gęstą trawą. W rowie znalazło się krytycznej nocy auto p. Bodo, grzebiąc pod swym ciężarem Rolanda.

Dla oceny sąd zarządził próbę samochodową. Do prywatnego auta wsiadł prokurator Petruszewicz i kazał się wieść z szybkością 30 kilometrów, chcąc przetestować, jakie jest pole widzenia kierowcy, prowadzącego auto. Miałoby to zupełnie inny efekt, gdyby tę próbę dokonano w nocy.

W wizji sądowej wzięli udział oskarżeni oprócz p. Bodo, który spóźnił się na miejsce razem ze swym obrońcą.

Dalszy ciąg procesu odbywał się w szczupłej sali sądu grodzkiego.

Przesłuchano jeszcze raz inż. Wojciechowskiego i inż. Stankiewicz, ponieważ sąd chciał się dowiedzieć o ich kompetencji.

Pierwszy oświadczył, że ma

nadzór nad drogami państwowymi, a drugi sprawuje pieczę nad drogami samorządowymi. Drogi, w miejscach, apiekują się sam magistrat Łowicza.

W przeciwieństwie do tych wyjaśnień adw. Jarosz przedłożył dokumenty, z których wynika, że starostwo, a nawet województwo na drugi dzień po wypadku wydało magistratowi cały szereg zarządzeń, zabezpieczających przed ponowną katastrofą. Burmistrza Łowicza zobowiązano pod osobistą odpowiedzialnością do wykonania tych rozkazów. A gdy motywowano, że nie ma na to pieniędzy, wyasygnowano je z kasy państwowej. Przedtem nikt się bezpieczeństwem ulicy nie zainteresował.

Powtórnym wnioskiem adw. Goldsztajna, obrońcy p. Bodo, o oględziny miejsca wypadku w nocy, lub chociaż o zmroku, spelił na nic.

Do zamknięcia przewodu sądowego przemawiał oskarżyciel.

Według prokuratora Petruszewicza, wina za wypadek ponoszą wszyscy czterej oskarżeni. Był burmistrz Batia, wiceburmistrz Drzewiecki i ławnik Czerwinski oraz prowadzący auto aktor p. Bodo. Przedstawiciele magistratu winni być ukarani za niedozór

nad ogólną gospodarką oraz za nie stosowanie się do obowiązujących przepisów, a p. Bodo jest winien nieogledności w prowadzeniu auta.

Rzecznik powództwa cywilnego adw. Kroński, występujący w imieniu żony po nieboszczyku domagał się zasądzenia 300 zł. jako zwrot kosztów pogrzebu s. p. Rolanda, a symboliczną złotówkę za cierpienia moralne.

Pierwszy z obrońców przebrał adw. Domański w imieniu oskarżonych z magistratu. Według obrońcy odpowiedzialność za wypadek ciąży jedynie na p. Bodo, bowiem on pedził za szczyłko.

Jeżeli automobilista był nicopanowany, to gdyby nawet wszystkie przepisy zostały zachowane, katastrofa i tak miałaby miejsce. W zakończeniu prosił o uniewinnienie przedstawicieli magistratu.

Druh obrońca, adw. Jarosz wskazywał, że ulica Koraska Dolna była budowana przez czterech fachowców inżynierów, a odpowiedzialność za wady w budowie spada na lekarza internistę, doktora Batię.

Adw. Goldsztajn imieniem p. Bodo domagał się wyroku uniewinniającego.

Sensacyjna ekspedycja polskich uczonych pod biegun północny

Polski Komitet uczestnictwa w Roku Polarnym rozpoczął przygotowania do ekspedycji w okolice podbiegunowe. Szczegóły tej sensacyjnej wyprawy, według informacji uzyskanych przez nas przedstawiają się następująco:

W dniu 28 czerwca b. r. polski okręt udaje się do krajów podbiegunowych ekspedycja, złożona z pięciu uczonych polskich, w skład której wchodzi specjalista w dziedzinie meteorologii fizyka i geologia. W Kopenhadze zetnie się m. in. członkowie ekipy polskiej z wyprawami innych państw, udającym się pod biegun.

Zadaniem naukowym Polaków wyznaczono zostało zbadanie jednej z najbardziej na polnie wysuniętych wysp Björnlund (Wyspa Niedźwiedzi), położonej w 79 stopni geograficznych. Podbiegunowa ta wyspa jest zamieszkała jedynie przez niedźwiedzie i fok polarne. Schroniskiem dla ekspedycji polskiej będzie domek wzniesiony przez Amerykanów na najbardziej północnym cyplu tej wyspy podczas jego lotu do bieguna północnego. Nadlat arktyczny przez wietrzona będzie polska ekspedycja przez statek, specjalnie ujętym na ten cel

przez rząd norweski, do którego należy Wyspa Niedźwiedzi. Ekspedycja nasza zabawa w okolicach podbiegunowych przez cały rok - wróci do kraju dopiero w sierpniu r. 1933. Z badań naukowych, które mają być dokonane przez ekspedycję, szczególne znaczenie mają doświadczenia z prądem Gollstromu, dopływającego do wysp. Prąd ten decyduje o klimacie i pogodzie w Europie.

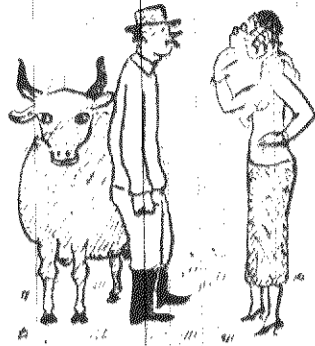
Badania prowadzone będą w niezwykłych warunkach, gdyż w okolicy biegun ekspedycji przypadają 2 miesiące ciemnej nocy.

Opracowaniem planu wyprawy zajęła się specjalna komisja, złożona z najwybitniejszych polskich uczonych. W skład jej wchodzi między innymi: prof. Dobrowolski, znany z licznych wyników polarnych, dyrektor PIM-a, Legion, prof. Kulinowski, Komisja ta obradowała w ostatnich dniach dla ustalenia składu osobowego ekipy. Na obrady przybyli między innymi: prof. Białobrzęski z Krakowa i prof. Schultz z Poznania. Należy zaznaczyć, że gotowość wyjazdu do krajów arktycznych zgłosiło przeszło 30-tu uczonych polskich, którzy stanęli do dyspozycji komisy.

Poparcia ekspedycji udzielić mają zainteresowane ministerstwa: Kasa im. Miłomostkiego oraz Fundacja Rockefellera.

Wesoły Kacik

DWA LISTY



List Maryski z Warszawy do przyjaciółki Kasi w Koziej Wólce.

"Kochana Kasiu! Już drugi tydzień, jak jestem w służbie w Warszawie. Markotno mi w tych wielkich pokojach i ludzi nieprzyjemnie. Maszyny jakie mam i albo do tych maszyn gadajom, albo żuów te maszyny do nich.

Jak na jakimś diabelskim weselu.

Ni tu kawalek płota, żeby na cem powiesić, ni stodoły, że by się gdzie podziac.

Tak tu te ludzie żyjom nie po ludzku przez krowy i przez prosiaka i przez żadnego bydła, że az wstyd.

Wikt marny, że już całkiem odzienie wiśi na mnie kici torba. Chłabaciny dadom ciepłej zamiast mleka, a południ, to tu bywa pod wieczór, mięsa kawałek i kartofle tyle, co pies napakał. Takim wyschła, jak tyka.

A pan i panice co do szkoły chodzom, ciegim się koły mnie kreciom i okrutnie zacypne, az mnie złości.

Tak mi se eknij zebym się mamy nie bojała, tobym z tej Warszawy psokłej duchem na wieś uciekla.

Marianna Socha.

List panny Jadzi z Koziej Wólki do przyjaciółki Zosi w Warszawie.

Kochana Zosiu! Już drugi tydzień jestem na letnisku w Koziej Wólce. Okropne nudy!

Ani dancin, ani radia, ani telefonu.

Już i ci się piorą

Już i Hindusi się piorą! Biorą przykład z Europy. Szopy krwawe wyprawiają, że aż unio!... Modliło się to bractwo do Gandhiego! Dziś, gdy jego nie stało — zawrzało w tej krainie słońca i „miłości”. Lamią sobie kości flaki wyprawiają. — Mahometan kraja na szczył i zrazy... — Już i tam się piorą — mówią bez obrazyl... Servus.

Weneryczne (specjalnie chrońcie, nie) niemie ple. Analizy: krwi i mózgu. ELEKTROLEKZENIE. Lecznica NOWOCZESNA. Nowogrodzka 42. Lekarz: dr R. P. In 8 w. WIZYTA 4 ZŁOTE.

PLACE w pobliżu Warszawy leno długoterminowe splaty. Nowy-Swiat 59 ft. 5. godziny 4 - 8.

1000 - 25.000 udzielamy pożyczek. Oddział Towarzystwa „Pallas”. Warszawa. Wspólna 36 - 1.

KURSY samochodowe. Tuszyńskiego. Mazowiecka 11.

I ludzie jacyś dziwni. Soba sie wcale nie zajmują, tylko ciągle zajęci ziemią i bydłem.

Przytem nieprzyzwoici. Spotkałam jakiegoś przystojnego chłopca, który pasł bydło. Chciałam z nim pogadać więc mówię:

— Ładną ma pan krowe. Dużo ta krowa mleka daje?

A on się śmieje:

— Wcale mleka nie daje.

— Dlaczego?

— Bo to nie krowa, tylko byk!

Taki ordynus!

Je się tu strasznie dużo. Najwięcej nabiału. Cały dzień mleko, aż tesknie za dobrą herbatą. Żyję z dnia na dzień, tak, że mi się już żadna suknia nie dopina. Boję się, że zupełnie za tracę linię.

Kawalerów ani na lekarstwo. Żeby choć Kazio do mnie przyjechał. Bo tu strasznie komary kasają. A Kazio cały dzieńby mnie całował i komary nie miałyby gdzie siadać.

Wogóle strasznie tesknie za Warszawą i gdybym się nie bała mamy, ucieklałabym z tej przekłetej Koziej Wólki.

Twoja Jadzia Fidrygalska. Przepisał przed wrzuceniem do skrzynki pocztowej.

Napoleon Sadek.

Co każdy musi wiedzieć aby być zdrowym i szczęśliwym

IX.

POKARMY ROSLINNE

Inne gatunki zboża

Inne gatunki zboża (jęczmień, owies, gryka i t. d.) służą przede wszystkim do przyrządzania różnych kasz. Również z pszenicy przyrządza się kaszę. Wartość odżywcza kasz jest bardzo duża.

Przy gotowaniu kasza pęcznieje, mięknie, rozgotuje się i wytwarza się tak zwany kleik. Gruba kasza z dodatkiem tłuszczu odznacza się swoim smakiem, kleiki zaś oddawna są używane, jako pokarm dla chorujących, gdyż łatwo podlegają trawieniu i nie obciążają żołądka. Kleiki służą również do karmienia niemowląt.

Ryż. Polska nie ma odpowiednich warunków do uprawy ryżu. Ryż jest wprowadzany z kra-

jów południowych i wschodnich. Tam zaś ryż stanowi prawie wyłącznie pożywienie szerokiego ogółu.

Przy gotowaniu ziarna ryżu łatwo pęcznieją i rozmiękają. Ryż łatwo się trawi i nie obciąża żołądka, dlatego też jest często używany, jako dodatek do różnych potraw. Kleiku z ryżu używa się często w wypadkach podrażnienia jelit, jako pokarm odżywczy, lekko strawny i wstrzymujący rozwojenie.

Ziemniopłody. Z ziemniopłodów zasługują na specjalną uwagę ziemniaki, czyli kartofle. Ojczyzną kartofla jest Ameryka. Pierwotnie ludność nie chciała ich używać. Z biegiem czasu jednak, kartofle, dzięki swej urodzajności i taniości zajęły drugie miejsce po chlebie w szere-

gu pokarmów wiejskiej ludności.

Wartość odżywcza ziemniaków nie jest wielka, zawierają one bardzo mało części białkowej, nie zawierają prawie tłuszczu, natomiast główny ich składnik, to węglowodany.

Gdyby człowiek chciał pokryć swe całkowite zapotrzebowanie ziemniakami, musiałby spożywać dziennie 4 kilo kartofli. Tak duża objętość pokarmu obciążałaby zbyt przewód pokarmowy, który nie mógłby sobie dać rady, gdyż rozdmętałby go gaz i powstałaby niestrawność i rozwojenie. Natomiast ziemniaki stanowią ważny i powszedni dodatek do innych potraw, szczególnie cenny wskutek obfitej zawartości różnych soli. Brak jednak w kartoflach soli kuchennej, która musimy do nich dodawać dla smaku.

Wymienione produkty roślinne, nie wyczerpują całego zasobu pożywienia, którym obdarza człowieka karmicielka - ziemia. Nie będziemy się długo zastanawiali nad resztą. Dodać nam tylko, że korzystamy w odpowiednich porach roku z jarzyn i owoców.

Jarzyny i owoce posiadają bardzo małą wartość odżywcza, odznaczają się zaś, innymi właściwościami, a mianowicie podniecają łaknienie i wzmagają czynność gruczołów trawiennych. Prócz tego świeże jarzyny i owoce zawierają jeszcze niektóre substancje, które same przez się nie są pożywe, zupełny zaś brak ich wywołuje zaburzenia i choroby. Jako, przykład, mogą posłużyć choroby, powstające u ludzi, którzy są zmuszeni długo odżywiać się konserwami. Znikają one jednak, kiedy do jedzenia dodaje się świeże jarzyny i owoce.

Zapoznaliśmy się więc z głównymi produktami roślinnymi i nawzajem się uzupełniają.

ich wartością odżywczą. Stanowią one niewątpliwie bardzo cenne pożywienie, głównie, dzięki dużej zawartości węglowodanów. Zaznaczyliśmy też, że węglowodany przeraabia organizm na cukry, a cukier jest łatwym palnym materiałem i służy do wytwarzania ciepła i pracy mechanicznej. Natomiast większość produktów roślinnych, za wyjątkiem roślin zbożowych i strączków (groch, bób, soczewica) zawiera mało części białkowych, tak niezbędnych dla wytworzenia zamiennych części na miejsce zużytych przez pracę części narządów.

Zaznaczyliśmy również, że białko roślinne jest otoczone dużą warstwą drzewnika i dlatego też nie jest w zupełności zużyte przez organizm.

W następnych rozdziałach będzie mowa o pokarmach zwierzęcych. Ogólną cechą tych pokarmów jest duża zawartość białka i tłuszczu, a mała węglowodanów. Stąd też wynika, że pokarm roślinny i zwierzęcy nawzajem się uzupełniają.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Lazarski wyraźnie usłyszał dzwony kościoła wiejskiego. Poznał ten dźwięk: To dźwięk żałobny...

A więc podczas, gdy dookoła wszystko było w czarownym rozkwicie, słońce świeciło, cała przyroda odrodzona rwała się do życia, tu gdzieś ktoś umarł...

Opanował go tęskny smutek...

Znów przypomniały się Jerzemu słowa Bułgi: „Uprzedziłby o tem i owem”... Może właśnie to miało na myśli. Ale któżby mu miał umrzeć? Czyżby Krysią? Albo Pola czy Tola? Któreż z tych ocząt, te czarne czy te błękitne zamknęły się na wieki.

Dzwon umilkł. Jednocześnie Jerzy wyrwał się z odrętwienia, tłumacząc sobie:

— Głupi jestem! Małoż to ludzi tu mieszka? Dlaczego akurat u nas?

Otrząsnął się z tych mrocznych przeczuc i poszedł dalej. Ujrzał, że ktoś idzie naprzeciwko. Mając ostry wzrok, poznał odrazu Jana Berenskiego. Zdziwiło go nietyle to, że tamten go nie dostrzegł, ile że kroczył wolno, z opuszczoną głową, jakby zmiażdżony jakimś okrutnym ciężarem. Może to Jemu kto umarł?

Bardzo musiał być tem znekany, bo nie podnosił głowy ani na chwilę. Szedł jak upiór, nie widząc nic dookoła. Już miał Lazarskiego, a nawet go nie widział. Lazarski zawołał:

— Panie Janie! Nie poznaje mnie pan?

Jan, jakby wyrwany z zamroczenia, nagle spojrział przed siebie i ujrawszy Jerzego, przeraził się okrutnie, krzyjąc:

— Wszelki duch Pana Boga chwali... Pan inżynier?... O, Jezu miłosierny!...

Spoglądali na siebie w milczeniu. Obaj jakby nie mieli siły rzec słowa...

Lazarski starał się odpędzić od siebie wszystkie szalone obawy, nieśmiało usiłował się uśmiechnąć, wyciągnął ręce ku Janowi, a jego błagalne spojrzenie ziałało się mówić:

— Jestem przecież porządnym człowiekiem. Zastępuję na szczęście. Nie chciałbym dowiedzieć się czego, co by mnie przywaliło, jak grobowym kamieniem...

Cichutko, jakby pragnąc odtrącić od siebie ten już walący się ciężar, szepnął:

— Panie Janie, proszę mi powiedzieć, że Krysi nie się nie stało... że nie chora... Proszę mi rzec, że moje dzieci chowają się zdrowo... Błagam pana, niech mi

pan powie, że dzwony żałobne, które słyszałem przed chwilą, nie były dla nikogo z moich... Proszę mnie uspokoić, panie Jasiu... Bo lękam się, tworzę okrutnie...

Jan zaś na to odparł w niesamowitem uniesieniu: — Ach, pocóż pan wrócił? Poco, naco? Niech pan wraca czempredzej! Niech pan ucieka stąd! Jak najdalej! Do Ameryki zpowrotem, albo jeszcze dalej na krańce świata!... Im dalej, tem lepiej!... Proszę zapomnieć o wszystkich tutejszych!... Niech pan ucieka się dokądkolwiek pan zechce, ale proszę nie robić ani kroku dalej w kierunku pańskiego domu! Precz stąd, precz! Jak najdalej! Proszę sobie powiedzieć, że tu wszystko dla pana umarło i że nie więcej tu pana nie wzywa!...

Przerazony do najwyższego stopnia, Jerzy przerwał potok słów Jana gorączkowym zapytaniem:

— Ale co? Co się stało? Panie Janie, niechże się pan zmiłuje!... Choć jedno słowo... — i chwycił go za ramię.

Daremnie Jan wyrwał mu się gwałtownie i pobiegł przed siebie, jak szalony.

Lazarski, zmiażdżony tem wszystkim, nawet nie usiłował go dopędzić...

Lamał sobie głowę:

— Cóż się mogło stać? Jakież to nieszczęście? O! i musiałoby być bardzo wielkie, najstraszliwsze, skoro Jan aż tak...

Usiadł na kamieniu przydrożnym, bo już nie miał siły iść dalej. Otulając się na czole zimny pot śmierтельного przerażenia.

Pociemniało mu w oczach. Migły mu jakieś czarne plamy w uszach rozległy się jakieś przejmujące dzwony...

Przez jakiś czas tkwał tak w odrętwieniu, podobnym do omdlenia.

Potem odzyskał przytomność, ale nie mógł ruszyć się z miejsca.

Frakto mu odważył...

Tak mijaly godziny. Oto już nawet powracały furi wieśniacze z targu...

Lazarski nie dbał o to, czy go kto dostrzeże, czy poznaje. Nie obchodziło go już zdziwienie ludzi, że tak siedzi tu na kamieniu; obojętne mu nawet były słowa które od czasu do czasu dolatywały do jego uszu, jak np.:

— Ani chybi inżynier Lazarski...

— A tak... możliwe... Bułga powiedział, że go spotkał, jadąc na targ.

Jakaś kobiecinka rzekła z politowaniem:

— Biedny człowiek... Takie nieszczęście... I coż on winien, że tak się na niego zwałilo?

Tego już było nadto...

Lazarski zerwał się z kamienia. Zawołał:

— Cóż, u Boga Ojca, stało się wreszcie? Jakież to takie okropne nieszczęście mnie czeka...

Ale na drodze nie było nikogo, Odpowiedziało mu jedynie grobowe milczenie.

Powlókł się dalej, chwiejąc się na nogach i zataczając, jak pijany...

Słońce już zachodziło, rzucając swe ostatnie purpurowe promienie na pobliski laszek...

A tam za laskiem już Miłków.

W Miłkowie zaś w tej samej właśnie chwili Krystyna klęczała, modląc się przed kołyską maleństwa zmarłego przed paru godzinami. Małego Władzia napadły okropne duszności. Zanim zdążyła go wyprowadzić na powietrze, udusił się w straszliwych męczarniach. Słaby organizm dziecka nie przetrzymał zatrucia, które na Krystynie, jako dorosłą i jakby przywykłą mniej działało. Trzyznała się więc jeszcze. A dziecko zmarło.

I to właśnie w dniu, gdy spodziewała się powrotu męża.

Każda godzina, bijąca na zegarze, każde nawet uderzenie wahała przejmowało ją śmiertelną trwogą.

Gdy zaś uderzono w dzwon, powiedziała sobie:

— Kto wie, może już jest tu... Może już usłyszał? Zapadał wieczór... Słońce zachodziło...

Krystyna powiedziała sobie:

— Już dziś chyba nie przyjdzie... A przecież dziś właśnie powinien być... Ale tem lepiej... Tem lepiej... Niechby choć jutro, byleby nie dziś, o Jezu miłosierny, byleby nie dziś...

Uniosła ręce ku niebu i cała skupiła się w błagalnej modlitwie.

Dalszy ciąg nastąpi.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Hrabia Rucki lubował się widokiem Szoppena, tego łakomczucha na pieniądze i zapytał:

— Ale dotrzyma pan przynajmniej swego przyrzeczenia?

— Przysięgam hrabiemu.

— Więc zegnaj i... wszystkiego najlepszego... powodzenia!...

— Serdecznie dziękuję panu hrabiemu... Nawzajem życzę zdrowia i szczęścia... A gdyby kiedykolwiek hrabia mnie potrzebował... bo umiem być bardzo użyteczny... oto moja wizytówka z adresem i telefonem. Sługa unizony pana hrabiego...

Lokaj Ruckiego Ludwik podał palto Szoppenowi i z pogardą spojrział na daną mu złotówkę, mówiąc:

— Nie jest pan taki chojny dla mnie, jak hrabia dla pana...

— Ach, tak? Więc się podsłuchuje, pode drzwiemi?

— Czasami... jeśli mam ochotę. Zresztą, pan ma taki piskliwy głos, że mimowoli się słyszy. Więc... Lilka zwarzowała?

— A co to was obchodzi?

— Co mnie obchodzi, to moja rzecz!

— Dobry z was gagatek!...

— A z pana też dobre ziółko!...

— Jak śmiecie się porównywać? Ja przede wszystkim nie jestem lokajem. Nie mam pana. Nie pobieram pensji. Nie mieszkam pod dachem tego człowieka, nie jadam jego obiadów, nie wynałam jego pa-

pierosów i, co najważniejsza, nie noszę liberji z jego herbem...

Obrzucił lokaja pogardliwym spojrzeniem i rzucił mu ze wstrętem:

— Kanalia!... Tłuj! — i splunął z obrzydzeniem celując Ludwikowi w twarz.

— Pluć tylko do śpiuwaczki — odrzekł służbiście lokaj, zamykając drzwi za chyłkiem uciekającym Szoppenem, który mówił, myśląc o Ruckim:

— Przemiły, czarujący człowiek. Aż przykro byłoby takiego skrzywdzić.

A w duszy żałował, że nie załatwił co najmniej dwa razy tyle. Możeby wrócić innym razem? O, nie, to to nie! Dał słowo. Musi go dotrzymać...

Rucki był zadowolony, że odczepił się (tanim kosztem od bądź co bądź niebezpiecznego ptaszka. Zapytywał się sam siebie tylko, kiedy to się nareszcie skończy i kto jeszcze będzie mógł go szantażować.

Postanowił jutro jeszcze tak załatwić wszystkie swoje sprawy, aby mógł wyjechać zagranicę na kilka lat z tem, aby mu przesyłano dochód z jego dóbr.

Zadzwoił na lokaja. Zapytał:

— Luscia jest?

— Zdaje się, że wyszła. Zaraz zobaczę. A... czy jasnie hrabia wie o jej zamiarach?

— Jakich?

— Wychodzi zamąż. Nic nie mówiła?

— Nie.

— A podobno już mają niedługo dać na zapowie-

— I za kogóż wychodzi?

— Naręczony jest o dziesięć lat młodszy od niej. Służący pana Wilewicza, który go uratował wtedy od tego wypadku na moście. Dawny ordynans ks. Brewskiego.

— Ach, tak? Nie wiedziałem...

— Podobno między nimi wielka miłość. Spotykają się codziennie! Czasem po kilka razy nawet.

— I kiedyż dokładnie ślub?

— Nie wiem, bo Luscia na mnie zawsze krzywo patrzyła, więc mi się nie zwierza. Dozorca mówi, że za miesiąc, bo na przyszłą niedzielę mają wyjść pierwsze zapowiedzi. A kucharka mówi, że nawet już wyszły. Była w kościele, słyszała.

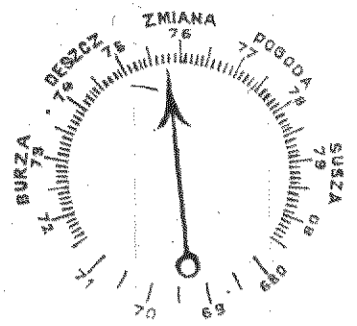
— Dobrze, już dobrze. Zobacz, czy jest i sprwadź do mnie.

To wcale nie była dobra nowina. Nie dlatego, aby go bolala ta „zdrada”. Nigdy nie kochał Lusii. Była dla niego najpierw rozrywką wakacyjną, a potem narzędziem zdobycia majątku. Płacił jej pieszczotami za to, zaco innym musiał dawać grubszy grosz. Niebezpieczeństwo polegało na tem, że Luscia znała wiele tajemnic. Może nawet jeszcze więcej, niżby można było przypuszczać.

Teraz zaś przechodziła jakby do wrogiego obozu. Widział w tem nowe dla siebie niebezpieczeństwo. Tem bardziej postanowił upewnić się co do jej uczuć wobec niego.

Dalszy ciąg nastąpi

W A J
25
 Środa
 Jaka będzie dziś pogoda?



Nocny dyżur apteki:
 Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batoiego 2, tel. 112.

Przyjazd p. Wojewody do Grodna
 Dowiadujemy się, że w tym tygodniu ma przybyć do Grodna w sprawach służbowych p. Wojewoda białostocki.

O dekorację domów na procesję Bożego Ciała
 Rokrocznie publiczna procesja w dniu Bożego Ciała wyrusza na ulice miasta. Mieszkańcy ulic, ktorimi kroczyć będzie procesja, proszeni są o ile możności o dekorowanie domów przez wystawienie obrazów religijnych w oknach, zapalenie świec i przyozdabianie dywanami, zielenią i t. p.

W tym roku procesja w dn. 26 b.m. z Placu Batoiego skieruje się na ul. Brygidzką, poczem Nazaretańska, częścią Bonifraterskiej, Dziemianowską, Bernardyńską, Mieszczkańską powróci na pl. Batoiego.

Dźwiękowiec **Polonja**
 Poczтовая 4
 100% dźwiękowiec
WESOŁY PORUCZNIK
 w r. gł. Maurice Chevalier
 znany z „Parady Miłości”

Dźwiękowiec **Apollo**
 Dominikań. 26
 Piękny romans podlotka z domu sierot p.t.
„JEGO MALEŃKA”
 (Kopciuszek)
 wstęp 60 groszy

Kino **PALACE**
 Orzeszkow. 13
BRYGIDA HELM
 w wielkim filmie p-g. nieśmiertelnego arc. E. Zoli p.t.
„PIENIĄDZ”
 wstęp 40 gr.
 Sean. o g. 6, 8, i 10¹⁵

Sprzedaje się dom
 murowany parterowy z ogrodem. Wiadomość: Trębacka 15 (przedmieście). 8x

Transmisja koncertu z Grodna
 Jutro o godz. 17.15 odbędzie się w Teatrze Miejskim koncert orkiestry i chóru Gimnazjum Ks. Ks. Salezjanów w Różanymstoku pod Grodnem. Koncert ten będzie nadawany na całą Polskę.
 Ktokolwiek w tym roku lub w latach poprzednich brał udział w odpuszczeniu różnostoczkim na Zielone Świątki, ten miał możność podziwiać świetną orkiestrę i chór stworzony z wychowanków gimnazjum Salezjańskiego.

Młodociany samobójca
 W nocy na 24 maja mieszkaniec wsi Stefanizki Małe, gm. Mosty Lisaj Paweł popełnił samobójstwo przez powieszenie się na samotnym drzewie za wsią.
 Zwłoki zdjęto w dniu wczorajszym w godzinach rannych. Przyczyna targnięcia się na życie nieznana.

Śmierć rybaka na dnie Niemna
 Na Niemnie w pobliżu wsi Kochanowo rybak Jabłuszewski Jan, zam. w Grodnie na Pohulance łowił na łodzi ryby. Podczas zastawienia drutów nie zdążył wyrzucić kamienia, przywiązanego do tego drutu, wskutek czego łódź przewróciła się, a Jabłkowski wpadł do wody i utonął.
 Na pomoc tonącemu pospieszył Butwilowski Antoni, z ul. Prawo-Nadbrzeżnej 21, lecz pomimo wysiłków — bezskutecznie.

Pożary i zgłiszczą
 W nocy z 23 na 24 b.m. we wsi Kurczowo, gm. Krynki wybuchł pożar, skutkiem którego na szkodę Rudego Antoniego spaliła się stodoła, dom mieszkalny, sprzęty domowe, narzędzia rolnicze oraz większa ilość słomy i koniczyzny. Następnie ogień przeniósł się na stodołę Rudego Adolfa, która spłonęła doszczętnie. Przyczyna pożaru nie ustalona. Straty sięgają 4000 zł.
 W czasie akcji ratunkowej został poparzony Aleksander Rudkowski.

Za gorliwą opiekę nad „błąkającymi” się kaczkami 2 tygodnie więzienia
 Pewnego dnia Rabe Józefowi przy ul. Stanisławowskiej 13 zginęły 4 kaczki, innego dnia niejaki Atlas zauważył Emerysową Zofję z ul. Kołowej 4 pedzącą 4 kaczki.
 Sprawę skierowano do Sądu Grodzkiego. Emerytowa tłumaczyła, że kaczki naprawdę gnała do swego domu, gdyż zauważała je jak błąkały się koło dworca kolejowego, lecz natychmiast miała zawiadomić policję. Za tą przesadną gorliwość Sąd skazał ją na 2 tygodnie więzienia.

Chałew zwolniony za kaucję 1000 zł.
 W połowie stycznia b. r. podowaliśmy o zamordowaniu niejkiej Racheli Kadyses przy ul. Rynkowej 6. Jakó zabójca zgłosił się do policji 17-letni Chałef Chaim, który oświadczył, że strzelił z rewolweru do Kadyses, gdyż była kochanką jego ojca. Strzał nie od razu był śmiertelny, ranna zmarła po kilku godzinach w lecznicy dr. Blumsztejna.
 Do tego czasu Chałef przebywał w więzieniu. W tych dniach Chałefa wypuszczono na wolność za kaucją 1000 zł. do czasu procesu, który odbędzie się już w czerwcu b. r.
 Śledztwo formalnie nie zostało jeszcze ukończone.

Kino-Dźwiękowe **„Światowid”**
 Grodno, Brygidzka 2
 wielki poemat filmowy
ZEO ZIEMI
 wytwórni „Pittaluga Cines” Rzym
 seanse o g. 6, 8 i 10

Licytacja 31 domów w Grodnie
 W dniu 1 czerwca b. r. ma się odbyć licytacja 31 domów położonych w m. Grodnie za długi przedwojenne Wileńskiego Banku Ziemskiego.
 Jednakowoż jest nadzieja, że do licytacji w przeważającej większości wypadków nie dojdzie, gdyż dłużnicy przedtem wpłacą część należności, co przy liberalnie stosowanych ulgach przez Bank jest bardzo łatwym.

Przetargi miejskie
 W tych dniach Magistrat m. Grodna ogłosił trzy przetargi. Na uruchomienie komunikacji autobusowej miejskiej na przeciąg 3 lat. Termin zgłaszania ofert do 13 czerwca.
 Na uruchomienie kąpieliska zamkniętego na Niemnie z terminem do 5-VI i wreszcie Konkurs na rozlepianie afiszy i plakatów do 10-VI b. r.

Chwilowy strajk personelu technicznego w Teatrze Miejskim
 Pomimo strajku personelu technicznego i obsługi w Teatrze Miejskim, praca teatru nie uległa przerwie.
 Obecnie dyrekcja teatru po porozumieniu z Magistratem zatrudniła inny personel, gdyż dotychczasowy okazał się zbyt uciążliwym.
 Konflikt powstał na tle płac.

Wyczyny nieznanego sprawców
 Kołokołowi Aleksandrowi zam. przy ul. Podolnej 49 skradziono narzędzia stolarskie, wartości 66 zł.
 Korzeniewskiemu Zenonowi z maj. Kopciowszczyzna skradziono rower z podwórza Szkoły Rzemieślniczej przy ul. Podolnej.
 W obu wypadkach sprawcy nieznani.

Z Teatru Miejskiego
 Środa „Potasz i Perlmutter”. pełna humoru komedia Glassa w której udział biorą pp. Kutnerówna, Kislinzanka, Ustarbowska, Mullerowa, Mrowińska, Winklerowa, Opaliński, Winkler, Smoczyński, Łodziński, Rymśza, Dzwonkowski i inni.
 Dyrekcja Teatru na sezon letni ceny zniżyła na wszystkie przedstawienia nie wyłączając premier od 30 gr. do 1.80.

Potasz i Perlmutter w Teatrze Miejskim
 Wystawienie świetnej komedji przez obecny zespół naszego teatru przysparza mu jeszcze garść laurów i tak już sporo zebranych w sezonie 1931-32 r.
 Jakże świetną była obsada ról tytułowych: Potasz — p. Winkler, Perlmutter — p. Opaliński. Wywiązanie się z zadania wspaniale i niezawodnie. Z jaką rozkoszą obserwowało się przez cały wieczór grę dwóch świetnych artystów! Bo też umieli cudownie podchwycić wszystkie główne cechy bohaterów sztuki.
 Wzbudzająca wesołość egzaltacja, komiczny tragizm w głupstwach, objawiająca się w krzyku nerwowości, irytacja — wszystko to znalazło się w harmonicznej całości pysznych kreacji.
 Jeśli chodzi o szczyty to p. Winkler najlepiej oddał rozpacz i depresję Potasza, gdy na jego głowę wszystkie kłeski spadły tylko dlatego że był prawnym i szlachetnym. P. Opaliński najlepiej wpadł w ton mówienia.
 Prócz tytułowych bohaterów, którzy wszechwładnie panowali przez cały wieczór dla reszty pozostała rola wspaniałych mis Polonia, mis O'Brien, które ukazały się na krótko, zabłysły przepychem stroju i urody i odeszły. Z wyjątkiem p. Mullerowej, która świetną charakteryzacją i subtelnie wyczuła rolę była świetną towarzyszką życia Potasza.

Kradzieże gotówki łącznie na sumę 910 zł.
 Nowaliński Stanisław z ul. Św. Trócy 6 doniósł policji o kradzieży z jego mieszkania 100 dolarów przez Szeremietową Helenę ze wsi Prokopowicze, gm. Indura. Niewiasta chwilowo przebywała w mieszkaniu poszkodowanego i z niezamkniętego kufra wyjęła dolary.
 Wojtatowicz Józef, zam. przy ul. Listowskiego 27, zameldował policji o kradzieży 21 zł. i 25 gr. przez Naumowicza Antoniego z ul. Prochowej 5.

Okazyjnie sprzedaje się dom
 (6 pokoi) z placem 5000 m² przy dworcu kol. Brzostowica. Dogodny punkt handlowy lub pod letnisko. Wiad. w Administracji Ost. Wiadom. Grod. 3—

Letni rozkład jazdy pociągów
 Czas przyścia pociągów osobowych do i z Grodna według rozkładu jazdy od dn. 22 maja 1932 r.

Czas odejścia	z	GRODNO		do	Czas przybycia
		Przyj.	Odejz.		
0.20	Warszawa Gł. pośp.	5.06	5.13	Wilna	7.50
9.25	" Wil. osob.	14.52	15.—	"	18.20
22.05	" "	3.29	3.41	"	6.40
23.25	Wilna pośp.	1.42	1.49	Warszawy Gł.	6.30
9.—	" osob.	12.10	12.18	" Wil.	17.25
20.45	" "	0.01	0.19	" "	5.50
10.50	Białegostoku p.t.w.	13.17	15.32	Białegostoku	18.10
18.55	" osob.	20.30	20.40	Oran	22.15
6.10	Oran	7.40	8.35	Białegostoku	10.10
17.35	Wilna	20.35	20.50	Suwałk	23.10
6.05	Suwałk	8.23	8.38	Wilna	11.12
21.30	" "	23.55	5.23	Suwałk	7.45
22.20	Wołkowysk. Mosty	1.30	15.50	Mostów i Wołkow.	19.—
6.35	Skidla	7.35	5.20	Skidla	6.—
9.25	Jeziór	10.50	6.25	Jeziór	7.55

Kupujcie wyroby krajowe!